Nr 279 Kraków, Środa dnia 7 Grudnia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
pojedyncze numery „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu [illegible] ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Galicyjska Panama.

II. W dalszym ciągu obrad p. dr Karol Łepkowski, jako sprawozdawca komisji kontrolującej przemawia mniej więcej jak następuje:

Komisja kontrolująca utrudnioną miała pracę przez to, że nie mogła dostać się do papierów i dokumentów gwarectwa. Wskutek tego na zgromadzeniu przed cterema tygodniami nie mogła też zdać sprawy z powierzonej sobie czynności. Komisja chciała nawet zrezygnować, ale na nalegania dyrektora-referenta Raczyńskiego zdecydowała się wytrwać do końca na swem niewdzięcznem stanowisku. Mowca zaznacza, że w przedstawieniu sprawy trzymać się będzie ściśle rzeczy, t. j. krytyki przedmiotowej, stanowczo jednak uważa za co najmniej niestosowne obwijanie w bawełnę przykrych zajść w gwarectwie i traktowanie Kieszkowskiego przez rękawiczki i to *glacé*. Czas zerwać z tą przesadą, która już zbyt drastycznie objawiła się na jednem z walnych zgromadzeń, na którem uczczono nawet Kieszkowskiego przez powstanie z miejsc za tak „dobry interes“.

Komisja kontrolująca pojęła swoje zadanie, jako obowiązek zbadania ksiąg gwarectwa, uważając je za dokumenty do historji i genezy Towarzystwa i dlatego nie ograniczyła się do przeglądania cyfr z pewnego okresu administracyjnego, ale objęła o ile możności całość, aby walnemu zgromadzeniu dać bodaj w ogólnych zarysach pełny obraz biegu spraw gwarectwa.

Komisja dostawszy się tedy do ksiąg skonstatowała braki zasadnicze, t. j. niemożliwość skontrolowania, ile spółka naftowa „Potok“, której zobowiązania przyjęło gwarectwo, wypuściła listów udziałowych czyli akcyj, i o ile akcje będące w obiegu, zostały rzeczywiście zapłacone. W ręku rodziny Kieszkowskiego jest przeszło trzysta akcyj. Czy złożone do masy konkursowej Kieszkowskiego 49 akcyj po 1000 złr., które dała pani Kieszkowska były rzeczywiście nabyte, czy też tylko zostały wzięte, jak to mówią z „kupy“, tego dojść niepodobna. Okoliczność ta jest ważna, bo przez nabycie tych akcyj przez osobę trzecią powstaje zobowiązanie dla gwarectwa tem cięższe i niesprawiedliwsze, im mniej gotówki za te akcje do kasy gwarectwa od ich pierwotnego właściciela Kieszkowskiego wpłynęło. Mowca ostro krytykuje dowolność z jaką prowadzono księgi. N. p. przy odbieraniu majątku gwarectwa przez nowy zarząd odpisano dla wypośrodkowania ceny szacunkowej tego majątku wartość kopalni w Zagórzu w sumie 84.967 złr., a kopalni w Kobylance w sumie 55.584 złr. Tymczasem dochód z Zagórza wynosił 282 złr. 80 ct., a dochód z Kobylanki 1614 złr., które to sumy nie stoją w żadnym stosunku procentowym do odpisanych wartości.

Uderzyło również komisję kontrolującą, że do ostatniej chwili figurował w księgach p. Kieszkowski, jako biorący prowizje, co wobec faktu defraudacji i wyrządzonej Towarzystwu przez Kieszkowskiego szkody — „nie jest w porządku“.

Na pierwszych kartkach ksiąg z czasów byłego zarządu znalazła komisja takie pozycje jak: wydatek dyskrecjonalny(?) 2000 złr., śniadanie (?) 300 złr., obecnie zaś syndykowi drowi Bronisławowi Guńkiewiczowi za ułożenie statutu gwarectwa i zamiany spółki na gwarectwo honorarjum w kwocie 3500 złr. (!!) Prócz tego jest jeszcze pozycja: koszty prawne (jakie?) blisko 2000 złr., dawniej jeszcze za czynności prawne wziął adwokat p. Kirchmayer 11.000 złr.; stała pensja syndyka dra Guńkiewicza 1200 złr. roczuie i t. p.

Mowca zaznaczył, że ostatnie pozycje wskazują, że w gwarectwie prawo ma w istocie zbyt wysoką cenę. Mowca ostatecznie nie miałby może tak bardzo wiele do zarzucenia tym pozycjom, skoro biorący i dający nie uważali je „za wysokie“. — gdyby pozycje te, przy złym stanie finansowym gwarectwa nie były z widoczną szkodą akcjonarjuszy, między którymi są ludzie ubodzy, woźni co ostatni swój grosz rzucili w ten wór dziurawy. Jak czytelnicy widzą, tego rodzaju gospodarki nie można nazwać „porządną“, czyni ona raczej wrażenie rozdrapywania funduszów.

Zdaniem mowcy pensja dyrektora technicznego w kwocie 500 złr. miesięcznie w towarzystwie, które pracuje w stratach, jest stanowczo za wysoka zwłaszcza wobec szczupłego zakresu robót w kopalni. Procenty brutto dane gwarectwu przez p. Klobassę na pokrycie szkody, przelała dyrekcja na swego członka p. Lannera. p. Lanner zaś wystawił dyrekcji dokument, że ten przelew jest pozorny. Pozorne czynności prawne i pozorne dokumenty uchybiają solidnemu towarzystwu. Na wypadek zachwiania się p. Lannera, lub jego śmierci (bo każdy może z czasem umrzeć) gwarectwo narażone być może na nowe i ciężkie zawikłania prawne, a w ślad za tem na znaczne szkody.

Sprawa z 49 udziałami złożonymi do masy konkursowej także nie jest jasną. Syndyk towarzystwa dr. Guńkiewicz złożył je w ręce zarządcy masy dra Guńkiewicza, udziały te sprzedano na licytacji za sumę 4.900 złr. (nominalna wartość udziałów wynosi 49.000 złr., rozchodzi się o jedno marne zero. *Przyp Red.)*, a kupił je członek dyrekcji p. starosta hr. Starzeński, (którego doradcą był p. dr Guńkiewicz. *(Przyp. red.)* Ze strony dyrekcji zachodzi tu poważne zaniedbanie, albowiem dyrekcja winna była do licytacji stanąć i jeżeli nie podbić ceny, to przynajmniej kupić te udziały. W ten sposób gwarectwu odpadłby ciężar tych akcyj, podczas gdy nabycie ich przez osobę trzecią powiększa znacznie ciężary towarzystwa. Przez sprzedaż akcyj za tak niską cenę zdyskredytowano gwarectwo. Mowca sam słyszał w Wiedniu zdanie, że gwarectwo Kraków, musi być już w upadku, skoro sprzedaje akcje za sumę odpowiadającą 10 procentom nominalnej wartości. Mowca przyznaje, że obecna dyrekcja złożyła wiele dowodów pracy i dobrych chęci; jest teraz lepiej niż było, ale jest jeszcze zawsze źle.

Komisja kontrolująca doszła do przekonania, że dawny wydział absolutorjum nie otrzymał. Dane ono było warunkowo, jeżeli szkoda gwarectwa wyrządzona przez Kieszkowskiego i założycieli na 269.000 złr. będzie pokryta przez zawartość owej tajemniczej koperty. Dzisiaj z oświadczenia dyrektora p. Stryjeńskiego dowiadujemy się, że owa kopertą wzięto ludzi na kawał, szkoda pokryta nie została, dawna dyrekcja nie dotrzymała zobowiązania, zatem absolutorjum nie istnieje. Ocenienie wartości procentów brutto danych przez p. Klobassę na 70.000 złr. przez samą dyrekcję, jest przekroczeniem jej kompetencji, sprawa ta bowiem należała do walnego zgromadzenia. Ze stanowiska zasady odpowiedzialności wedle ustawy karnej, skoro Kieszkowski obowiązany jest szkodę zwrócić, jeżeli tego nie uczynił, nie może mu jej darować walne zgromadzenie; nie może też ono dać absolutorjum poręczającemu szkodę wydziałowi, dopóki poręka nie została urzeczywistnioną.

Co do innych pozycyj rachunkowych, są w księgach notowane, wyjazdy, djety, różne wydatki: gdzie i na co skontrolować niepodobna. Ogólny obraz jest, że wydatki gwarectwa wzrastają w miarę zmniejszania się dochodów. Właściwie zwoływanie zgromadzeń i dyskutowanie w tym stanie interesów, niema żadnego celu. Komisja kontrolująca stawia następujące wnioski:

1) Wzywa się syndyka gwarectwa p. dra Guńkiewicza, aby na ręce zarządcy masy konkursowej Kieszkowskiego p. dra Guńkiewicza złożył pretensje gwarectwa do masy.

2) Wzywa się dyrekcję o zaprowadzenie jak najdalej idących oszczędności, szczególnie w wydatkach na czynności prawne.

3) Walne zgromadzenie uchwali wdrożenie sporu, że sprzedaż 49 udziałów p. hr. Starzeńskiemu zostaje unieważniona.

4) Ugoda zawarta z dawną dyrekcją o absolutorjum, z powodu niedotrzymania warunków (pokrycie szkody) przez tę dyrekcję zostaje unieważniona, a udzielone absolutorjum cofnięte. (Grzmiące oklaski.)

W końcu wyraził mowca uznanie obecnej dyrekcji za porządne prowadzenie książek. (Głębokie milczenie).

Dr Biesiadecki wyjaśnia, że dyrektor techniczny prócz pensji miesięcznej 500 złr., pobiera 1500 złr tytułem tantjemy. Zapytuje jakiem prawem w statucie gwarectwa włożono na członków obowiązek dopłaty na wypadek strat. Jest to rażące przekroczenie zasad, na jakich opiera się Towarzystwo.

Dr Filimowski zapytuje przewodniczącego, czy w istocie syndyk poszkodowanego przez Kieszkowskiego gwarectwa jest zarazem zarządcą masy konkursowej Kieszkowskiego.

P. Stryjeński odpowiada twierdząco. Dr Filimowski. „To oburzające!“ Mowca proponuje zamianowanie innego syndyka. Krytykuje statut gwarectwa, przyznający rozległe atrybucje dyrekcji, ułożony na zasadzie bezwzględnego majoryzowania mniejszych akcjonarjuszów przez grubych kapitalistów.

Hr. Starzeński sądzi, że wywody p. Łepkowskiego są skierowane przeciw jego osobie. Widzi w nich zarzut, że on tj. hr. Starzeński wpływał na dyrekcję, aby nie licytowała udziałów Kieszkowskiego w tym celu, aby on je mógł taniej kupić, gdy sam do licytacji stanie.

Dr Łepkowski zastrzega się, że niczego podobnego nie mówił: dedukcje p. hr. Starzeńskiego są zupełnie w tej kwestji samodzielne.

Dr Jakubowski dziwi się irytacji p. hr. Starzeńskiego. Wyraża uznanie komisji kontrolującej za jej pracę, co zgromadzenie gromkim przyjmuje poklaskiem i prosi o uchwalenie wniosków komisji jako wielce dla chorego gwarectwa korzystnych. Stan interesów przedstawia się bardzo szaro. Akcjonarjusze oczekiwali, że dyrekcja przy nadchodzącym św. Mikołaju zawiadomi ich o skromnym bodaj podarunku w postaci nadziei na dywidendę, zamiast tego, jest nadzieja na dopłaty w myśl nowego a kosztownego statutu gwarectwa.

Prof. Rosenblatt jako zastępca poszkodowanych, żąda przedewszystkiem ścisłego, jak na finansowe towarzystwo przystało (a nie „przybliżonego“ jak to czyni dyrekcja *Przyp. Red*). przedstawienia stanu rzeczy, oraz oświadczenia jakie są widoki na przyszłość. Zarzuty komisji kontrolującej są poważne i muszą być wyjaśnione. Żąda odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jaka jest treść układu zawartego z założycielami, co do udzielania im absolutorjum za czynności przy założeniu spółki względnie gwarectwa?

2) Dlaczego weksle które dał p. Klobassa na pokrycie szkody nie zostały zapłacone, tak, że aż trzeba było wytoczyć proces. Przez kogo te weksle są wystawione?

3) Na jaki cel obrócono gotówkę, którą złożył p. Klobassa?

4) Kiedy można się spodziewać jakiegoś dochodu w takim stanie rzeczy, gdy wszystkie dochody pochłaniają długi i koszty zarządu?

5) Dyrekcja zechce wyjaśnić, czy rzeczywiście w rachunkach są pozycje na wydatki dyskrecjonalne. Absolutorjum dane założycielom mogło się jedynie odnosić do wydatków z powodu założenia towarzystwa, ale nigdy do cygańskich wydatków po założeniu. (Oklaski.)

6) Mowca żąda wyjaśnienia, czy rzeczywiście suma kosztów prawnych jest tak wysoka?

P. Stryjeński odpowiada, że p. Klobassa dał 35.000 złr. wekslami. Sumę 20000 złr. wzmocnił podpisem swojej matki. 10.000 złr. jest już zapłacone — część weksli jeszcze nie jest płatna, część jest w procesie. Z gotówki złożonej przez Klobassę, zwrócono mu zaraz tytułem pretensji, którą on miał do gwarectwa 29.000 złr.

Dr. Rosenblatt: W takim razie nie 44.000 złr., ale tylko 15.000 złr. w gotówce zawierała tajemnicza koperta...

Dr Filimowski: Zatem okłamano nas, bo

pokrycia nie było. Zamiast 269.000 zlr. — 15.000 złr. — ładna historja!

Dr Biesiadecki: Udziałowcy nic dostają ani centa, będą może jeszcze dopłacać, a panu Klobassie płaci się odrazu 29.000 złr.!!!

Prof. Rosenblatt: Jakie są długi?... ile?...

Stryjeński: Obecnie jest długów 175.000 złr. (*Głosy oburzenia*). Co do kierownika technicznego, to kontrakt z nim przedłużono na tych samych warunkach, na jakich go zawarł z założycielami. Kierownik techniczny odchodzi już 1 kwietnia, ale za to w myśl kontraktu musimy mu zapłacić wysokie penale (około 15.000 złr.).

Dr. Jakubowski: To ładny kontrakt!

Głosy. I bardzo drogi... Chcemy widzieć ten kontrakt... Same tajemnice!

P. Stryjeński wyjaśnia, że wynagrodzenie syndyka jest również kontraktowe... Co do procentów brutto zapisanych na imię Lannera, uczyniono to ze względów taktycznych dla podtrzymania kredytu Towarzystwa. Mamy dokument od p. Lannera, że cała ta akcja jest pozorną.

Dr. Biesiadecki: Ależ na miłość boską w księgach zapisano, że Lanner pobiera wypłaty na te procenty!

P. Raczyński: To tylko tak napisane, ale on nie pobiera nic, bo jest co do tej sprawy umowa z Lannerem.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces Lichtigów

Jasło, dnia 6 grudnia.

[Telegram własny „Głosu Narodu“].

Sensacyjna sprawa żydowskiego morderstwa z nienawiści i konkurencji rozgrywa się dzisiaj przed sądem przysięgłych. Donosiliście wy pierwsi, że w marcu w studni w Dukli znaleziono zwłoki młodego chłopca-izraelity i że podejrzenie zwraca się na żydów Lichtigów. Obecnie odpowiadają oni za swoją zbrodnię przed sądem. Trybunałowi przewodniczy: c. k. radca sądu krajowego Kozubski. Oskarża prokurator Stawarski. Śledztwo prowadził adjunkt dr Bocheński.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje: C. k. Prokuratorja państwa w Jaśle oskarża: 1) Izaaka Lichtiga, 58 lat liczącego, żonatego, ojca 3 dzieci, bednarza, właściciela realności i szynkarza z Dukli, 2) Jakóba Lichtiga, 24 lat liczącego, stanu wolnego, przy rodzicach w Dukli o to a) że w Dukli w nocy z d. 12 na 13 marca 1898 przeciw Wigdorowi Gellerowi w zamiarze pozbawienia go życia w ten zdradziecko-podstępny sposób wspólnie działali, że z działania tego śmierć Wigdora Gellera nastąpiła. Izaaka Lichtiga nadto oto b) iż w miesiącu kwietniu 1898 r. w Dukli starał się u Jakóba Krężla o fałszywe świadectwo, które tenże w sądzie powiatowym w Dukli w sprawie karnej o zbrodnię morderstwa na osobie Wigdora Gellera dokonaną miał złożyć. 3) Basię Lichtig, 57 lat liczącą, zamężną, matkę 3 dzieci, właścicielkę realności i szynkarkę w Dukli. 4) Annę Steppel, 31 lat liczącą, zamężną (separowaną) przy rodzicach w Dukli oto c) iż czyn pod a) zarzucony Izaakowi i Jakóbowi Lichtigom poradą i namową spowodowały i do tem pewniejszego wykonania czynu się przykładały. Izaaka Lichtiga, Basię Lichtig, Jakóba Lichtiga nadto oto d) iż pierwszy dnia 27 kwietnia 1898 przed sądem powiatowym w Dukli, druga dnia 28 kwietnia 1898 przed sądem powiatowym w Dukli i dnia 13 czerwca 1898 przed sądem śledczym w Jaśle, trzeci dnia 9 maja 1898 przed sądem śledczym w Jaśle Jana Jasińskiego o zmyśloną zbrodnię morderstwa pod a) określoną w ten sposób obwinili, iż obwinienie to stać się mogło powodem dochodzenia przeciw obwinionemu. 5) Katarzynę Szyndakównę, 39 lat liczącą, stanu wolnego, służącą z Dukli oto, e) iż słuchana dnia 27 kwietnia 1898 jako świadek w sądzie powiatowym w Dukli w sprawie karnej o zbrodnię morderstwa na osobie Wigdora Gellera dokonaną, rozmyślnie fałszywe pod przysięgą złożyła świadectwo, wskutek czego państwo w prawie wymiaru sprawiedliwości szkodę miało ponieść. Czyn pod a) określony stanowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa z §. 134, 135 I uk. czyn pod c) współwinę w zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§. 5, 134, 135 I uk., czyn pod d) zbrodnię oszczerstwa z §. 209 uk., czyn pod b) e) zbrodnię oszustwa z §§. 197, 199 a uk., karze co do Izaaka Lichtiga i Jakóba Lichtiga z §. 136 uk., co do Basi Lichtig z §§. 137 u. 2, 34 uk., co do Anny Steppel z §. 137 uk., co do Katarzyny Szyndakównej z §§. 202, 204 uk. podpadające. C. k. Prokuratorja państwa wnosi przeto, aby rozprawę główną przed c. k. sądem przysięgłych w Jaśle zarządzono, do tejże dwóch lekarzy sąd. jako znawców oraz 77 świadków, wezwano, oraz aby przy rozprawie protokół wizji lokalnej wywód oględzin lekarskich i orzeczenie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz zeznania dalszych 30 świadków odczytano.

Powody.

Przy jednej z [illegible]cznych ulic w Dukli, stoi szynk Lichtigów, a dziewięć kroków dalej w głębi uliczki szynk Gellerów. Od lat dawnych tożsamość interesu, a stąd wzajemna konkurencja, wrogo usposobiła względem siebie obydwie rodziny. Ze strony Lichtigów nie była to niechęć zwyczajna między konkurentami, ale złość, zazdrość, chęć zemsty, nienawiść śmiertelna i zawziętość, która w ostatnich czasach doszła do ostatecznej granicy i pchnęła rodzinę Lichtigów na drogę zbrodni. Izak i Basia Lichtigowie, ich syn Jakób i córka zamężna Steppel (separowana), wszyscy według zgodnych zeznań świadków i świadectwa urzędu gminnego, najgorszej w mieście opinji, których ludzie się bali i omijali — zaczepiali na każdym kroku Gellerów — zdaniem ogółu ludzi spokojnych porządnych i pracowitych, a zwłaszcza Wigdora Gellera, który szynk rodziców prowadził, interesem przeważnie się zajmował.

Gellerowie nie odważali się przechodzić koło domu Lichtigów i musieli szukać dalszych dróg do miasta, bali się pokazać na progu domu swego, gdyż ilekroć ktoś wstąpił do ich szynku, Lichtigowie wywoływali skandaliczne sceny, grozili, zelżywali Gellerów, rzucali kamieniami za nimi, przyskakiwali z pięściami, grożąc do okien, napadali na nich i wszczynali bitki. Epilogi zajść tych rozgrywały się często w sądzie, bo obydwie strony, a zwłaszcza Lichtigowie wnosili przeciw Gellerom po kilkanaście skarg równocześnie o obrazę czci, które zazwyczaj kończyły się uwolnieniem Gellerów. W grudniu 1897 r. skazano Chanę Steppel i Basię Lichtig na trzy dni aresztu za obrazę Gellerów; w sprawie tej świadczył Wigdor Geller. Po rozprawie na korytarzu sądowym podniosła pięść Chana Steppel i zagroziła Gellerom, że za te sześć dni aresztu zapłacą życiem, a Basia Lichtig powiedziała Wigdorowi Gellerowi, że już nie długo będzie chodził po świecie. Słyszała to Estera Geller, Dwojra Brand i Chaja Spira (słuchana pod przysięgą), a Wigdor Geller wrócił się nawet zaraz do sali rozpraw i żalił się przed sędzią, że mu Lichtigowie grożą zabiciem. Lichtigowie nazywali Wigdora Gellera „Frotsche“ (nazwa znana w Dukli na oznaczenie włóczęgi) i „Sysakiem“ (był to znany w Dukli złodziej). Stwierdzają Gellerowie, że w ostatnich czasach Lichtigowie, a zwłaszcza Anna Steppel przy każdem spotkaniu Wigdora, wołali za nim „Frotsche“, „Sysak“, „niedługo już będziesz chodził po świecie“. Przed Chajmem Joelem i Josuną Baranową, żalił się Wigdor Geller, że się boi w nocy wyjść z domu, bo mu Lichtigowie ciągle śmiercią grożą. Baranowa przechodząc w kilka dni przed śmiercią Gellera koło szynku Lichtigów, słyszała, jak Anna Steppel odgrażała się Wigdorowi, że już niedługo będzie popasał na świecie.

Każdy, kto tylko znał te dwie rodziny, a zwłaszcza powołani świadkowie: Brandowie, Chaim Joel, Anna Kolankowa, Jan Jasiński, Maurycy Godhammer,

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

173 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak to się mówi, miły mój krajczycu, ale spróbój uczynić coś podobnego. Szpiegów masz na każdym kroku moc i to takich, — co z igły widły robić umieją, którzy węszą co jest i czego nie ma. Słówko piśnij, a sprzątną cię tak gładko i układnie, że ani się obejrzysz. — Brühla to urządzenie.

— Desperacja! — mruknął krajczyc, rzucając się z alteracji na krzesło. — Pięknych doczekaliśmy się czasów!

— Gdyby można dowiedzieć się czy cześnikowicz jest jeszcze w Warszawie i gdzie go schowano... — zaczął powoli Matuszewicz.

— W tem sęk! Ale co wtedy?

— Można byłoby pomyśleć o uwolnieniu go...

— To sondujmy! Szperajmy! Węszmy do kopy djabłów! — podchwycił krajczyc. — Siedząc z rękoma założonemi i wyrzekając jako żydowie na gruzach Jeruzalem, — nic nie wskóramy. — Waszmość, starościcu, łepak jesteś, — radź!

— Właśnie kalkuluję, — jak się do rzeczy wziąć...

— Aby zrobić *originem*, dalsza *activitatem* sama się miotać będzie, niby nić na kłębek.

— Karku nadstawimy (przecież waść niechybnie sukursować mi zechcesz), ale dla przyjaciela, dla takiego jak cześnikowicz towarzysza godzi się to uczynić.

— Przeczuwam, — że nic nam się z tego nie stanie, — bo uczciwej sprawy się podejmujemy...

— Rozmaicie się w tych czasach trafia, panie Marku. Jeno ostrzegam cię, hamuj zapalczywość twoją. Skoro ci co na nosie usiądzie, awantury niestworzone wyprawiasz, a tu umiarkowania, krwi zimnej trzeba.

— Bądź waszmość spokojny, — i na pomiarkowanie się zdobędę. — Zatem od czego zaczniemy?

Matuszewicz, któremu na pomysłach nie zbywało, już miał plan pewien.

— Widzisz waszmość — odparł zniżonym głosem — gdzie czart sam poradzić nie może, wzywa pomocy...

— Spódniczek... — dokończył Targalski. — Waszmość tedy, panie Marcinie, biesa naśladować zamierzasz? Nikczemnej to procedencji droga i nie widzi mi się, — żeby nas doprowadziła, gdzie pragniemy.

— Wykoncypuj waść inną — ramionami wzruszył Matuszewicz. — Przykład z króla jegomości biorę, on często w delikatnych materjach do pomocy niewieściej się ucieka.

— Nie zawsze ze skutkiem pomyślnym. Mniejsza z tem. Zgoda i na spódnicę, byleby z tej mąki chleb był. Jakże się ów minister fartuszkowy zowie?

— Bordoni.

Cofnął się krajczyc zdumiony,

— Komedjantka? Jedna z byłych duszek Augusta, do której i waszmość czujesz pasję, a która nad waszmości przenosi cześnikowicza?

— Ona sama. Sprytną ma głowę, stosunki wszędzie, w cześnikowiczu zaś tak zadurzona, że wszystko dla niego uczyni.

— Wierzę, iż w tym razie uczyniłaby dla niego wszystko, ale wobec zawziętości Augusta, dobre jej chęci nic nie poradzą...

— Nie będziemy żądali, aby za Zbijewskim do niego instancję wnosiła; niech tylko się dowie, czy jest w Warszawie i gdzie go zamknięto... reszta do nas należy...

Targalski wąsa musnął.

— Nie rozumiem twoich, panie Marcinie djabelsko-włoskich kombinacyj, ale to mam przekonanie, że tak tą mądre, iż Salomon nicby doskonalszego nie wykoncypował. Rozporządzaj mną, jak prawą ręką. Cześnikowicz wart poświęcenia się z naszej strony. Do śmierci nie utuliłbym się w żalu, gdyby miał zginąć marnie. Maszeruj do twojej signory i wracaj z dobrą nowiną.

Bordoni zastał starościc w złym humorze: ledwie że go przyjąć raczyła, musiał się niemal gwałtem dobijać. Gdy wszedł, nie uważała za stosowne wstać na jego powitanie z otomany, na której leżała w przejrzystym negliżu. Twarz jej wyrażała rozdrażnienie, patrzyła chmurnie: nie skinęła nawet gościowi, który snać z szorstkiego przyjęcia niewiele sobie robił, bo przysunąwszy do otomany fotel, wyciągał się w nim swobodnie i odezwał z przekąsem:

— Bóstwo moje w tragicznem znajduje się usposobieniu. To źle.

— *Io prefe isco la tragedia ad ogni altro spettacolo* — odparła niecierpliwie.

— Oh! mamy zatem wręcz odmienne upodobania: *dunque ella ama da piangere, ed io da ridere*... Dziś wyjątkowo sprzeniewierzam się upodobaniu swemu i nie mógłbym się śmiać...

Włoszka milczała.

— *La collerav* — zapytał po chwili. — Skądże ów gniew? Jesteś czasami niegrzeczną, piękna Faustyno... Rozchmurz lica i obdarz wiernego sługę jednym z tych uśmiechów, które do szaleństwa doprowadzają twoich czcicieli...

— A ty zawsze jesteś nieznośny, *signor moschettiere!* — rzuciła mu cierpko, krzywiąc usta.

— Przebóg? Nie chcesz słuchać o potędze twych wdzięków? Odkąd mam szczęście znać cię pierwszy raz się to zdarza. A więc nie mówmy o tem, *non parliamo piu. Che novita porta?*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mojżesz Ehrenreich, Sender Kolber, Katarzyna Bąkowa, Joanna Baranowa, Katarzyna Białogłowiczowa, stwierdzają te ustawiczne groźby i twierdzą, że nie byliby w stanie wyliczyć tych wszystkich przezwisk, przekleństw, gróźb, jakie Lichtigowie na Gellerów kilkakrotnie dziennie miotali.

Nawet krewny Lichtigów Baruch Unger i żyjący z nimi w zażyłości Dawid Meisner stwierdza pogróżki i słyszał w krótki czas przed śmiercią Wigdora, jak Jakób Lichtig powiedział: nie wiem, jak znieść mogę że dotąd nie zabiłem Wigdora“, a Basia Lichtig dodała: „Jakób nie może wytrzymać, aby nie zabić Wigdora“. Chaja Freide Spira, która była częstym gościem Lichtigów, słysząc jak Lichtigowie ustawicznie „trzęśli“ się ze złości i z wściekłością grozili Gellerom śmiercią — znając gwałtowne usposobienie Lichtigów a zwłaszcza Anny Steppel i uważając ich za zdolnych do wszystkiego — zaniepokoiła się istotnie o życie Gellerów: a gdy Anna Steppel i Jakób Lichtig coraz częściej wyraźnie oświadczali, że gdy którekolwiek z dzieci Gellerów wyjdzie w nocy z domu, to je zamordują — Spirowa zaczęła przestrzegać Gellerów, by się mieli na baczności i jeszcze w dwa tygodnie przed śmiercią Wigdora ostrzegała jego babkę Czipe Geller i jego samego, by w nocy nigdzie nie wychodził, bo mu grozi śmierć z ręki Lichtigów. Zdolni do wszystkiego Lichtigowie czekali tylko sposobności, aby groźby swe w czyn zamienić, a sposobność taka wnet się nadarzyła. Wigdor Geller miał się stawić dnia 18 marca 1898 do poboru wojskowego pierwszą klasą i już od dłuższego czasu zwyczajem młodych żydów, przepędzał noce z innymi poborowymi w bóżnicy. O tem Lichtigowie bardzo dobrze wiedzieli. Dnia 12 marca b. r. po godzinie 11 w nocy wyszedł Wigdor Geller jak zwykle z domu rodziców i więcej nie wrócił. Stwierdzono, że koło 12 godziny był u Jakóba Lichtmana, kupił dwa papierosy, rozmawiał i był wesoły — jak zwykle; stamtąd poszedł do szynku matki Freschel, położonego na rogu uliczki wiodącej ku Lichtigom, tam kupił pomadkę, a wyszedłszy stamtąd — zginął.

Już tej samej nocy i dnia następnego szukali Gellerowie syna w Dukli — ale nadaremnie, wszelki ślad zaginął. Dnia 22 kwietnia b. r. wydobyto go nieżywego ze studni miejskiej.

Lichtigowie już dnia 14 marca b. r. donoszą żandarmerji (podpisując zmyślone nazwiska), że Wigdor Geller uciekł przed asenterunkiem do Ameryki, dostał kartę okrętową od braci z Ameryki, a ojcu zabrał 100 złr. na drogę. Z doniesieniem tem przyszedł żandarm do Gellerów i sam wskazał Lichtigów — jako autorów doniesienia, gdyż znani oni byli już od dawna jako fałszywi denuncjanci. Doniesienie to pisała Anna Steppel (przyznaje) za poradą ojca Izaka Lichtiga. Był to pierwszy krok Lichtigów aby na razie odwrócić podejrzenie zbrodni, odchodzenie odwlec i poszlaki zatrzeć. Ponieważ jeden z synów Gellera uciekł rzeczywiście poprzednio przed służbą wojskową, przeto Isser Geller — aczkolwiek Wigdor nie zdradzał nigdy obawy przed wojskiem, zresztą w razie zaasenterowania dopiero w jesieni służbę by rozpoczął — przypuszczał chwilowo, że może istotnie Wigdor gdzieś wyjechał. Skoro jednak poszukiwania w okolicy, w Tarnowie, w Krakowie, zapytania telegraficzne synów w Wiedniu, brata w Węgrzech syna i szwagra w Ameryce, nie odniosły żadnego rezultatu, począł Geller głośno mówić, że syn jego padł ofiarą zbrodni. I oto zaraz jednogłośnie opinja publiczna wskazała Lichtigów — jako sprawców śmierci Wigdora.

Tymczasem Lichtigowie zwrócili poszukiwania w inną stronę. Anna Steppel pod zmyślonem nazwiskiem napisała (pismo jej poznał własny brat jej Wigdor Lichtig) kartę korespondencyjną do babki Wigdora Czipe Geller donosząc, że Wigdor uciekł z dziewczyną do klasztoru w Starym Sączu i tam ma zamiar się ochrzcić. Na chwilę i tej baśni uwierzono i czyniono poszukiwania. Równocześnie roznosili Lichtigowie i ich krewni jak Mojżesz Weinberger najrozmaitsze pogłoski po Dukli. Weinberger głosił że Wigdor uciekł z dziewczyną; Izak Lichtig opowiadał w bóżnicy że Wigdora djabli wzięli kominem, to znów, że uciekł do klasztoru, a tu jego (Izaka) o morderstwo posądzają (św. Izak Sekler). Przed sklepem zgromadził Izak Lichtig żydków i odczytywał im list jaki dostał od Benjamina Porcelana z Rosenbarku, w którym tenże donosi, że Wigdor Geller był w Jaśle, widziała go Etla Fink i że z synem Seliga Beima uciekł do Ameryki.

Oczywiście list ten napisał Porcelan do Lichtigów z ich namowy, gdyż Etla Fink Porcelanowi nic nie mówiła, nic w sprawie tej nie wie a Beima wcale nie zna. W roznoszeniu tych rozmaitych wieści nie byli jednak Lichtigowie dosyć ostrożnymi, gdyż robili uwagi, które zdradzały ich winę. Dnia 14 marca b. r. Jakób Kręźel, stróż miejski, robiąc porządki w mieście, spostrzegł Izraela Lichtiga; stał on zamyślony we drzwiach szynku swego; gdy ujrzał Kręźla przywołał go i prosił o pożyczenie taczek, a gdy Kręźel zapytał, kiedy potrzebuje taczek, Lichtig nie dał odpowiedzi i po chwili zapytał, czy Kręźel słyszał, iż przeszłej nocy djabli wzięli syna Gellerów. Kręźel powiedział na to Lichtigowi, iż powinien się wstydzić mówić to a Lichtig, pokazując palcem na swoje oko, oznajmił: „jak oka swego nie widzi, tak nie zobaczy więcej swego syna; nawet pacierzy na sobie nie miał; już mi więcej ludzi nie będzie odmawiał; a był to hundsfot“. Tak mógł się odezwać tylko ten, który (na drugi dzień po zniknięciu Gellera) wiedział, że Geller nie żyje — i widocznie Lichtig zrewidował jeszcze Gellera przed wrzuceniem do studni, gdyż stwierdził, że pacierzy na sobie nie miał. Kręźla te słowa Lichtiga nieprzyjemnie dotknęły i poszedł zaraz oznajmić to burmistrzowi. Tego samego dnia był Izak Lichtig u Izraela Eidera i przed nim to samo powiedział: „djabli wzięli Wigdora. Ładna (tak powszechnie nazywają Gellerową) jak oka swego nie widzi, tak syna już nie zobaczy“. Zapytany w kilka dni później przez Samuela Wietschnera, co sądzi o zniknięciu Gellera Wigdora, oznajmił Izak Lichtig: „już go więcej nie będę widzieć“; Wietschner zauważył przytem, że pytanie to niemiłe na Lichtiga zrobiło wrażenie.

Gdy Estera Geller wylała wodę przed domem, zagroził jej Izak Lichtig śmiercią mówiąc, że ją zabije i tak będą jej szukać jak brata. Joanna Baranowa widziała jak Isser Geller szedł ku domowi a za nim żona jego z płaczem: Izaak i Basia Lichtigowie spostrzegłszy ich wołali: „już ci go djabli wzięli, już go mieć nie będziesz, a choćbyś go miała, to będzie miał łeb ukręcony“. Podobne uwagi robiła w różnych miejscach i reszta rodziny Lichtigów. Już dnia 14 marca b. r. opowiadała Anna Steppel Katarzynie Bąkowej że Wigdora Gellera djabli wzięli: a gdy Bąkowa zażartowała, że go djabli zwrócą, Anna Steppel oznajmiła: „o jak Boga kocham, tak się nie znajdzie, a choćby się znalazł to mu i tak już djabli łeb ukręcili“. W jakiś czas potem powiedziała Anna Steppel do Bąkowej, że „jak syna tak i Ładną djabli kominem wyniosą; wczoraj spuścili Wigdora djabli kominem, lecz gdy ludzie zaczęli się schodzić, znów go kominem wynieśli“. To samo Anna Steppel i Izaak Lichtig mówili Franciszkowi Wolskiemu. Do Dyonizego Możdżana, Jana Woltarza i Tomasza Welcera, którzy przybyli do Izaaka Lichtiga ułożyć się o przewóz żelaza, powiedział Lichtig wcale przez nich o Gellera nie pytany: „djabli wzięli syna Ładnej tego żyda, co to zawsze na herbatę wołał“, a gdy Woltarz zauważył, że się znajdzie, Lichtig ruszył ręką, mówiąc: „o ho“ a przytem zacisnął pięści i rzekł: „ale to była psiakrew“. Dnia 14 marca b. r. poruszono w szynku Leiba Gleichera sprawę tajemniczego zniknięcia Gellera; gdy Mojżesz Kresz zauważył, że musi być zamordowany, dopiero wówczas obecna w szynku Anna Steppel z rozdrażnieniem wtrąciła się do rozmowy mówiąc: „dopóki krwi i głowy Wigdora nie zobaczycie, nie mówcie, że zabity“. Gdy dnia 18 kwietnia b. r. Paweł Cesarz przyszedł do Anny Steppel z prośbą, by mu list napisała, Izaak Lichtig ni stąd ni zowąd zaczął opowiadać, że w sobotę był u niego żandarm na rewizji i złożywszy ręce do góry powiedział: „dziękuję Bogu, że tego żyda Gellera już raz djabli wzięli“, a Basia Lichtig szybko dodała: „mój mąż toby nawet muchy nie zabił“.

Gdy w kwietniu b. r. Izaak Lichtig sadził ziemniaki na zagonach Łucji Kozdrowej i wśród rozmowy opowiadał jej jak to djabli Gellera wynieśli, Kozdrowa zauważyła, że może Geller jest w studni pod kościołem, jak ów chłop co to przed laty zginął i w tej studni go znaleziono. Na to Lichtig oznajmił: „ale gdzie tam, ja stamtąd wodę piję, tobym poczuł“. Stwierdzono, że Lichtig nigdy ze studni tej wody nie brał, gdyż ma własną studnię przy domu. Objawy zadowolenia z powodu zniknięcia Wigdora Gellera zniknęły u Lichtigów, gdy dnia 22 kwietnia 1898 wydobyto zwłoki Wigdora ze studni miejskiej. Studnia położona obok kościoła parafjalnego przy ulicy Jasielskiej głęboka około 14 mtr. (10 i pół m. słup wody) jest odległa o trzydzieści kilka kroków od rogu uliczki, wiodącej ku Lichtigom, a 120 kroków od ich domu. Po wyczerpaniu wody, wydobyto z niej zwłoki Gellera. Na głowie trupa skonstatowano ranę wielkości dłoni dorosłego mężczyzny i zadaną narzędziem tępem w okolicy kości ciemieniowej. Według orzeczenia Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Gellera ubezwładnionego uderzeniem w głowę wrzucono do studni, a w czynie musiało brać udział 2 do 3 osób. Orzeczenie to popierają wyniki śledztwa. Stwierdzono, iż przypadkowe wpadnięcie do tej studni jest wykluczone i wprost niemożliwe, gdyż cembrzyna jest wysoka, otwór studni deskami zabity (w nich 2 otwory na wiadra) a belki na których wspiera się dach studni utrudniają przystęp. Samobójstwo w tym wypadku nie da się nawet pomyśleć. Różne są sposoby odebrania sobie życia i różne pomysły samobójców; trudno atoli przypuszczać, aby ktoś, chcąc sobie życie odebrać, wciskał się w otwór studni, pozostawiony t[illegible] wiadro i rzucał się tamże, wiedząc że wpierw głowę o wiadro rozbije, zanim się utopi.

Sposób to tak niewygodny, zwłaszcza jeżeli się ma w pobliżu dwie rzeki, że chyba szaleniec nańby się zdobył a wiadomo, iż Wigdor Geller był umysłowo i fizycznie zdrów zupełnie. Religijny, spokojny, wesoły i usłużny — był ulubionem dzieckiem rodziców i w Dukli cieszył się ogólną sympatją żydów, jak i Chrześcijan. Człowiek młody na progu życia, który nie doznał dotąd przeciwności i zawodów, materjalnie dobrze sytuowany, lubiony przez wszystkich — życia sobie nie odbiera. A więc zginął z ręki mordercy, a mordercą mógł być tylko jego nieprzyjaciel. Geller nie miał żadnych nieprzyjaciół oprócz jedynych Lichtigów, zaciętych wrogów, którzy wiedzieli przytem, że pozbawiając życia ukochane dziecko zrządzą rodzicom największą boleść.

Jak Gellerowie byli spokojni, pracowici, życzliwi i dlatego ogólnie lubiani, tak Lichtigowie nieuczynni, swarliwi, zajadli, podli, mściwi nawet między sobą.

Takie świadectwo dają im świadkowie i urząd gminny, a zięć, względnie mąż, szwagier, Dawid Steppel, uważa ich za zdolnych do każdego czynu, gdyż już na niego zmawiała się żona Chana z rodzicami, by go okraść, udusić, otruć, lub toporem zabić“.

Nienawiść, jaką zapałali przeciw Gellerom, była niezwykła: w ostatnich czasach opanowała ich wszystkie myśli, stała się motorem ich czynności i celem zabiegów. Poważny świadek Mojżesz Ehrenreich oburzał się zawsze na podstępne i podłe postępowanie Lichtigów względem Gellerów. Przez umyślnie w deskach ganku wycięty otwór zasuwany, niewidziani przez Gellerów, podpatrywali oni ciągle, co się u Gellerów dzieje i śledzili ich każdy krok. Morderstwo było uplanowane i wyczekiwano tylko sposobności.

Chana Steppel poszła wieczorem dnia 12 marca br. na wesele do Kolberów: twierdzi, że poszła o 9 godzinie wieczorem: atoli albo myli się co do godziny, albo też z wesela na jakiś czas wyszła, gdyż koło godziny 11 widziano ją (Rosa Cinger, Sara Stern, Sima Zanger) w towarzystwie brata Jakóba Lichtiga i Dawida Meisnera, wychodzącą z uliczki, wiodącej od Lichtigów koło sklepu Małki Freschel. Jakób, odprowadziwszy siostrę do Kolberów, wracał do domu i zobaczył prawdopodobnie Wigdora Gellera u Lichtmanna, lub w sklepie Małki Freschel — i w uliczce na niego z rodziną czyhał. Wigdor Geller wyszedł ze sklepu Małki Freschel koło godziny 12, a widząc, że się u Lichtigów nie świeci, odważył się prawdopodobnie uliczką wracać do domu. Noc była całkiem ciemna, uliczka odludna — nieuczęszczana (stróże nocni bali się tamtędy chodzić). Tam Lichtigowie Gellera chwycili, ubezwładnili, a następnie do studni wrzucili.

Reizla Klausner, wyszedłszy przed dom w nocy, słyszała odgłos kroków 2, lub 3 osób, biegnących ku cmentarzowi kościelnemu. Ta myśl koniecznie się nasuwa, a że tak było, okazuje się z tego, co służąca Lichtigów Katarzyna Szyndakówna opowiadała. Gdy wodę ze studni pompowano i jeszcze nie wiedziano, czy trup jest w studni, powiedziała Szyndakówna do Marjanny Siwakównej: „no, już nie będzie ludzi przyciągać na herbatę“. Gdy Anna Tatałowiczówna czerpała wodę ze studni Lichtigów (po wydobyciu zwłok ze studni miejskiej, od Lichtigów wodę brano) i tam spotkawszy Szyndakównę, zapytała o Wigdora Gellera, powiedziała Szyndakówna: „ot chwycili go w nocy między płotkami, chwycili pod gardło i zanieśli do izby“, a gdy Tatałowiczówna pytała o bliższe szczegóły, Szyndakówna nic nie powiedziawszy, odeszła (spostrzegła widocznie, że za wiele powiedziała). Tatałowiczówna odniosła wrażenie, że Szyndakówna wie o wszystkiem, ale mówić nie chce. Przy studni Lichtigów wydobyła Marjanna Howańcówna od Szyndakównej jeszcze więcej szczegółów morderstwa. Szyndakówna powiedziała jej: „syn Gellerów leżał w nocy u Lichtigów na ławie, chciał uciekać oknem, gdy się przebudził (zbił szybę), lecz żydzi złapali go i gdzieś z nim poszli“.

Stwierdzono, że w tydzień po czynie Lichtig kazał Berlowi Jaman w nocy wprawiać szybę w tem oknie.

Gdy w jakiś czas potem Szyndakówna (już wówczas niewątpliwie namówiona i przekupiona przez Lichtigów) spotkała Howańcównę, powiedziała ni stąd ni zowąd: „to nie syn Gellerów, ale Jakób Lichtig leżał na ławie“. Szyndakówna słuchana w sądzie, jako świadek pod przysięgą, oświadczyła, że o fakcie nie ma żadnej wiadomości. Że zeznania te są fałszywe, okazuje się już z tego, co powiadała wymienionym wyżej osobom, a to, co im mówiła, nie było zmyślonem, lecz popartem wynikami śledztwa — całym szeregiem poszlaków. Podczas, gdy każdy, kto raz był u Lichtigów, stwierdza groźby miotane przeciw Gellerom i może jednej osoby w Dukli nie ma, któraby o wrogim stosunku tych rodzin nie wiedziała, Szyndakówna, służąca Lichtigów od lat kilkunastu (Kręźel wystawia jej jak najgorsze świadectwo)

stwierdza w sądzie, że nigdy kłótni ani gróźb nie słyszała. Stąd widać oczywiście, jak rozmyślnie fałszywe złożyła zeznania. Niewątpliwie została ona namówioną do tego przez Lichtigów, a świadczy za tem fakt następujący: Gdy dnia 21 maja b. r. Izaak Falmann rozmawiał z Marjanną Szyndakową, bratową Katarzyny o jej przyaresztowaniu, powiedziała Szyndakowa: „trzeba jej to było, obiecali jej 1000 złr. i krowę, to prawdy powiedzieć nie chciała“.

Marjanna Szyndakowa, jako bratowa Katarzyny skorzystała z prawa uchylenia się od świadectwa. Nic dziwnego też, że Lichtigowie w aresztach sądu powiatowego w Dukli niezwykłą opieką otaczali Szyndakównę: dawali jej rano krowę — pytali czy jej czego nie trzeba. Izaak Lichtig dał jej własny siennik i t. p. Zachowanie się Lichtigów po wydobyciu zwłok ze studni wskazuje także na nich, jako sprawców morderstwa.

Chana Steppel wracając dnia 13 marca b. r. rano z wesela od Kolberów, rozgłaszała, że była na weselu z bratem Jakóbem (Ch. Spira) i w południe tego samego dnia przyszła pod sklep Chany Chamel po to, aby jej powiedzieć, że była całą noc na weselu z bratem Jakóbem; Chane Chamel niewątpliwie mało to mogło obchodzić, ale Annie Steppel zależało na tem, aby już wówczas wmówić w ludzi, że Jakób Lichtig był na weselu przez całą noc, gdy Gellera zamordowano. Stwierdzono, że Jakób Lichtig wcale nie był na weselu. Gdy zaczęto czerpać wodę ze studni — Izaak Lichtig odezwał się do Meisnera na rynku: „już krzyczy w studni“. Gdy Izaak Lichtig ujrzał Issera Gellera idącego z Goldhammerem sekretarzem gminnym i komisarzem policji — do urzędu gminnego — zatrwożył się i przygnębiony wyraz twarzy Lichtiga, odprowadzającego wzrokiem idących od urzędu gminnego — takie zrobił wrażenie na Goldhammerze, że zaraz o tem burmistrzowi opowiadał. Gdy podczas czerpania wody ze studni, ludzie otaczający studnię poczęli mówić, że trup jest w studni — Basia Lichtig nadała natychmiast przez Abe Ungera telegram do syna Wigdora na Węgrzech tej treści: „gleich kommen Basia“ — i miała wszystkie kosztowności i srebra swoje odnieść do Weinbergera. Wigdor Lichtig przybył natychmiast.. Morderstwo — jak wspomniano, było dawno ułożone, a plan ten znał także Wigdor Lichtig i jego żona w Węgrzech. Po przybyciu do Dukli, telegrafuje do żony: „Vater, Mutter, Anna, Jakób, Baruch Sohn „Frotsche“. Znaczy to, że osoby te przyaresztowano z powodu podejrzenia o morderstwo Gellera.

Taki telegram zrozumieć mogła tylko osoba w całą sprawę wtajemniczona. W liście do żony pisze Wigdor Lichtig: „diese Leiche hat man gestern aus dem Brunnen herausgenommen“, a więc żona Wigdora wiedziała, o kogo się rozchodzi, skoro Wigdor w liście słowem o sprawie nie wspomina, a pisze „diese Leiche“. Napisał też zaraz do żony, by listów pod jego adresem nie przysyłała, i o „sprawie“ nie pisała, bo listy do niego adresowane, sąd konfiskuje, a żona odpisała, że w podobnej sprawie trzeba być bardzo ostrożnym.

Wiedział także Wigdor Lichtig, że Szyndakówna jest w sprawę wtajemniczona i wie wszystko. Gdy po przyaresztowaniu Lichtigów sprowadzono Szyndakównę do urzędu gminnego w celu przesłuchania, znalazł się natychmiast na kurytarzu w budynku urzędu gminnego i „wystraszony“ oczekiwał rezultatu przesłuchania Szyndakównej; chwyciwszy policjantów Tomasza Centnarowicza i Józefa Barańskiego pytał: „a co, nie powiedziała ona tam czego“ i uspokoił się dopiero, gdy otrzymał odpowiedź, że Szyndakówna do niczego nie chce się przyznać. Przywiedziony szereg doniosłych poszlaków i wykazane działanie każdego z obwinionych, opinja, która jednomyślnie wskazała Lichtigów jako morderców, ta nieubłagana nienawiść, zachowanie się Lichtigów, Wigdora Lichtiga i krewnych Lichtigów po zniknięciu Gellera przed i po wydobyciu zwłok ze studni, zeznania Szyndakównej uzasadniają oskarżenie Izaaka i Jakóba Lichtigów o bezpośrednie morderstwo.

Oni obydwaj niewątpliwie chwycili Wigdora Gellera w uliczce i tam lub też w izbie uderzeniem w głowę ubezwładnili, a następnie nieprzytomnego, ale żyjącego jeszcze do studni wrzucili. Jak to z orzeczenia wydziału lekarskiego się okazuje, co zresztą nie ulega wątpliwości; w rzuceniu Gellera do studni musiały brać udział najmniej 2 osoby, a tymi byli Izaak i Jakób Lichtig, tych dwóch jako bezpośrednich sprawców morderstwa oskarżono, gdyż morderstwa dokonano w chwili wrzucenia Gellera do studni.

Basię Lichtig i Annę Steppel oskarżono o współwinę, one bowiem a zwłaszcza Anna Steppel zachętą, poradą, namową, czyn spowodowały i wszelkim możliwym sposobem do wykonania czynu się przykładały.

Wyniki śledztwa stanowczo wskazują na Annę Steppel jako moralną sprawczynię i autorkę całego planu morderstwa.

Gdy Krężel miał być słuchanym w sądzie namawiał go Izaak Lichtig by w sądzie prawdy nie zeznał. Prosił go mianowicie, by nie zeznał, iż mu (Izaak) mówił, że stary Geller syna swego jak oka w głowie więcej nie zobaczy, lecz, że powiedział tylko, iż Gellera djabli wzięli.

Zeznania Krężla w tej mierze uzasadniają oskarżenie Izaaka Lichtiga o zbrodnię oszustwa, przez staranie się o fałszywe świadectwo popełnioną.

W obronie swojej chwycili się Lichtigowie nikczemnego wybiegu.

Wiedząc, że niejaki Jan Jasiński za uszkodzenie zrządzone w szynku Gellerów w stanie pijanym skazany został na miesiąc aresztu, rzucili w sądzie na niego podejrzenie, że Gellera zamordował.

Izaak, Basia i Jakób Lichtigowie zmyślili podstępnie, iż Jasiński w ich szynku zagroził: „ja pójdę siedzieć, ale za to nie będzie chodził po świecie i będzie miał nogi umyte“.

Zmyślili dalej, że Jasiński w areszcie przyznał się, iż on „dał wpuścić Gellera do studni“.

Rozmyślnie oszczercze obwinienie Jasińskiego jest tylko nowym dowodem winy Lichtigów.

Stwierdzono, że Jasiński wcale Gellerom nie groził, lecz że właśnie namawiali Jasińskiego, by się pomścił na Gellerach; a gdy Jasiński zauważył, że wcale nie ma ochoty drugi raz siedzieć w areszcie, oznajmili Lichtigowie, iż może „tak zemstę urządzić, aby nikt nie wiedział“.

Takich środków używali Lichtigowie; z drugiej strony tak się okoliczności złożyły, że Jasiński właśnie tej nocy (bo od 16 lutego do 16 marca) siedział w areszcie.

Obwinienie to rzucone w sądzie mogło niewątpliwie spowodować dochodzenia przeciw Jasińskiemu a niespowodowało dla tego, że już wówczas na Lichtigów silniejsze były poszlaki.

A zatem i oskarżenie Lichtigów o oszczerstwo est uzasadnione.

Już po prawomocności aktu oskarżenia zgłosił się świadek Jan Jakieła z Lubatowy i zeznał, że w nocy z 12 na 13 marca spał u Lichtigów i słyszał jęki duszonego Gellera.

Składki na szpital Bonifratrów. Ks. dr Czesław Wądolny 5 złr., Antoni Ceglecki z Krasnego 5 złr., ks. Stanisław Paszyński w Przeciszowie 1 złr., Śliwek 1 złr., Mamecki 1 złr., dr Władysław Markiewicz 10 złr.- Hotele krakowskie 223 złr. 63 ct., parafja Polanka wielka 5 złr. 50 ct., ks. Antoni Lang, dyrektor zakładu ks. Lubomirskiego 5 złr., Józef Rącza 5 złr., ks. Władysław Hajewski, probosz w Jaworniku 1 złr. 60 ct., ks. Jakób Royski, wikary w Bolechowicach 1 złr., pani Gobliczka 5 złr. i B. Krzeczunowicz w Korszowie 5 złr.

Konkurs na posadę kasjera kasy miejskiej w Sądowej Wiszni z płacą roczną 300 złr. rozpisuje Rada miejska w Sądowej Wiszni. Termin podań do 20 grudnia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Mielcu i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 4 stycznia 1899 r.: zwierzchność gminna w Żydaczowie na posadę kontrolora przy urzędzie gminnym o rocznej płacy 400 złr. z terminem do 20 grudnia.

Konkursy rozpisują: Krajowa Dyrekcja skarbu na posadę sekretarza w VIII i koncypisty w X klasie rangi dla spraw salinarnych, oraz na posadę inspektora salinarnego w VIII klasie rangi i kilka posad adjunktów salinarnych w X kl. rangi. Termin do 18 grudnia.

Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Sokalu i Sanoku rozpisują konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 4 stycznia 1899 r.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt we Lwowie na posadę ekspedjenta w Turylczu w pow. borszczowskim za kaucją 200 złr. Pobory 370 złr. Termin do 8 grudnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę woźnego w Limanowej, a prezydjum sądu obwodowego w Jaśle na taką samą posadę w Krośnie z poborami 312 złr 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 29 grudnia.

Magistrat w Sądowej Wiszni rozpisuje konkurs na posadę kasjera miejskiego. Płaca 300 złr., kaucja 300 zł. Termin dó 20 grudnia.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza kilka stypendjów dla rękodzielników. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Głos Narodu“.

Prosimy uprzejmie odnowić przedpłatę. która wynosi:

W Krakowie:	Na prowincji:
a grudzień . . . złr. 1·35	za grudzień . . . złr. 1·70

Prenumeratorów miejscowych otrzymujących dziennik z dostawą do domu, prosimy najuprzejmiej by prenumeratę uiszczali wprost w administracji, a nie za pośrednictwem roznosicieli. Za doręczane kwoty roznosicielom administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

KRONIKA.

Kraków 7 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Wigilja, Ambrożego biskupa, wyznawcy; jutro Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny; pojutrze Post, Leokadji i Walerji panien

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marji, w kościele OO. Bernardynów oktawa, na końcu 40-godzinne nabożeństwo; w kościele św. Józefa, PP. Bernardynek przez cały tydzień, w kościele św. Barbary: OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów, OO. Reformatów, u Ojców Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja. u PP. Norbertanek i Braci Miłosierdzia.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy, na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne wogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, iazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 27, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 10.

Stan powietrza. Dnia 7-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 750.9, termometr + 1·2 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Ci z Szanownych Abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do soboty dnia 10-go b. m., numeru niedzielnego już nie otrzymają.

Z powodu jutrzejszego dnia Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie w piątek dnia 9 b. m. o godzinie 10 i pół zrana.

Uroczystość kościelna. W Domku Loretańskim (uprzywilejowanym odpustem zupełnym codziennie) przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie w sobotę dnia 10 b. m. przypada uroczystość N. M. Panny Loretańskiej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami.

W setną rocznicę urodzin. Program uroczystego wieczoru ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, urządzanego staraniem kobiet polskich, który odbędzie się w piątek 9 b. m. w sali hotelu Saskiego, jest następujący: Słowo wstępne Marji Konopnickiej. Odczyt Piotra Chmielowskiego. Deklamacja, wypowie p. Siemaszkowa (wiersz umyślnie na tę uroczystość napisany przez J. Żuławskiego). — W części koncertowej biorą udział: Grą na fortepianie p. Czop Umlaufowa, b. uczennica Domaniewskiego. Śpiew p. ze Stroków Łempicka, b. uczennica Sowestrowa. Solo skrzypce p. Sułkowska. Chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza. Orkiestra pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka.

Obrazy z żywych osób układu artysty-malarza St. Fabiańskiego. Programy pamiątkowe.

Bilety wstępu nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, linja A—B, lub przy wejściu. Dochód przeznaczony na założenie w Strumieniu na Śląsku austrjackim Czytelni polskiej imienia Adama Mickiewicza. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych 2 rzędach 2 złr., w 3 następnych 1 złr. 50 ct., w dalszych 1 złr., krzesło na galerji 1 złr., wstęp na salę lub galerję 50 ct. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Wybory do Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Komitet ściślejszy na wczorajszem posiedzeniu, z 19 zgłoszonych kandydatów na delegatów do Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, uchwalił przedstawić dzisiejszemu ogólnemu zebraniu z tej liczby dwunastu kandydatów, celem wyboru sześciu delegatów na dzisiejszem próbnem głosowaniu. Kandydatami wybranymi przez komitet są; pp. dr Binder, dyrektor banku Galicyjskiego; ks. dr Julian Bukowski, probosz parafji św. Anny; Józef Jawornicki, kupiec; Wincenty Kornecki, właściciel drukarni; Jan Kwiatkowski, radca miejski; dr Konstanty Lipowski, notarjusz; dr Andrzej hr. Potocki; Henryk Schwarz, starszy kongregacji kupieckiej; Mieczysław Sędzimir, dyrektor banku krajowego; dr Smolarski, adwokat; dr Walenty Staniszewski, adwokat i dr Ludwik Szalay, adwokat.

Medale jubileuszowe w urzędzie pocztowym w Krakowie na dworcu rozdawano uroczyście dnia 2-go grudnia przed nabożeństwem. Naczelnik p. Engel zaznaczając jędrną mową zgromadzonym urzędnikom i służbie pocztowej doniosłość panowania naszego Monarchy dla naszego kraju, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, co zgromadzenie z en-

tuzjazmem powtórzyło. Następnie rozdano medale i udano się gremialnie na Nabożeństwo.

Wiadomość o rozdawaniu medali jubileuszowych na głównej poczcie uzupełnić jeszcze należy tym szczegółem, że medale otrzymały także panie pracujące na poczcie, oraz w działach telegraficznych i telefonicznych. To odznaczenie kobiet urzędniczych medalami zdarzyło się wogóle po raz pierwszy w naszem mieście.

Z Lutni. Program koncertu zapowiedzianego na poniedziałek d. 12 b. m. jest następujący: Część I-sza: 1. Grieg: Suita „Peer Gynt“ Nr. II odegra orkiestra pop kierunkiem kapelm. J. Hocka. 2. a) Pergolese: Arietta; b) Tofano: Desiderio odśpiewa p. M. Matuszyńska, art. opery. 3. Czajkowski: Koncert na fortepian z towarz. orkiestry (B-mol) odegra prof. Fr. Bylicki. 4. a) Moniuszko: Pieśń z „Hrabiny“; b) Zarzycki: Serenada odśpiewa p. M. Matuszyńska. Część II-ga obejmuje: Kremsera: Pieśni staro-niderlandzkie (solo baryton, chór, orkiestra, deklamacja) przekład z niemieckiego Teodora K. a) W niewoli (Chór), b) Mściciel (Solo baryton), c) Do boju (Chór), d) Pożegnanie (Chór a capella), e) Walka (Chór), f) Hymn dziękczynny (Chór). Tekst łączący poszczególne ustępy, wygłosi art. dram. p. M. Przybyłkówna. Fortepian Petrofa ze składu p. Gabrjelskiej. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Otwarcie i poświęcenie nowej czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbyło się w niedzielę wieczorem w wspaniale udekorowanym lokalu przy placu WW. Świętych nr. 8, przy współudziale rektora Kleczyńskiego, prorektora ks. Knapińskiego i profesorów uniwersytetu, oraz młodzieży. Poświęcenia dopełnił ks. prorektor Knapiński, poczem młodzież spędziła wieczór w gronie swych przełożonych wśród śpiewów i produkcyj muzycznych.

Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie, obchodzić będzie w niedzielę 11 b. m. 90 letnią rocznicę swego założenia, poświęceniem sztandaru, ku czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Marji, jako patronki Stow. w kościele św. Barbary o godz. 10-tej z rana. Aktu kościelnego dokona ks. Stefan Bratkowski T. J. przy udziale uproszonych osób jako chrzestnych rodziców. Prezesowie Stow. pragnąc nadać tej uroczystości cechę niejako święta kupieckiego, zapraszają szan. pp. Kupców na nabożeństwo, tudzież łączą uprzejmą prośbę o uwolnienie swoich pomocników na czas tenże, jeżeli to będzie możliwem.

Ustąpienie p. Kolosvarego. Po Krakowie krąży pogłoska, że dyrektor kolei państwowych w Krakowie, radca dworu p. Kolosvary, ma przejść w stan spoczynku, a następcą jego ma zostać p. Stanisław Romer, z ministerstwa kolejowego w Wiedniu.

Z kolei państwowej. Z dniem 1 grudnia b. r. został otwarty dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego szlak Borszczów-Iwanie puste, stanowiący dalszą część wschodnio galicyjskiej kolei lokalnej Teresin-Borszczów, otwartej 15 listopada br.

Na wspomnianym szlaku Borszczów-Iwanie puste otworzono stacje Wołkowce-Turylcze, Germakówka i Iwanie puste.

Odezwa. Odbieramy następujące pismo: Jak niegdyś Rzeczpospolita polska stawiała na najdalszych granicach ziem swoich fortece i obronne przeciw wrogom zamki — tak dziś społeczeństwo nasze poczuwa się do świętego obowiązku wznoszenia na najbardziej zagrożonych kresach Ojczyzny, warowni duchowych, to jest pomników dla natchnionego wieszcza i żywszem tętnem od spiżu, lub marmuru bijących serc szkół a czytelń ludowych, w którychby ideał narodowy grać mógł pobudkę niespożytego patrjotyzmu i nadziei w szczęśliwszą gwiazdę przyszłości!...

Najwięcej obecnie potrzebuje takich ognisk najbardziej w swych prawach naturalnego rozwoju pogwałcony Śląsk — gdzie przemoc teutońska zapanowała z całą brutalnością i tępi żywioł rodzimy.

Dla Śląska więc pracujemy obecnie — a najbliższem naszem zadaniem: założenie w Strumieniu nowej czytelni pod egidą wielkich haseł Mickiewicza, któremu w ten sposób postanowiły kobiety polskie złożyć hołd w roku jubileuszowym.

Zwracamy się zatem do Was — Zacne Panie! z żądaniem poparcia i współdziałania, ufne, że nie usunięcie się od zaznaczenia swej łączności z akcją, w tak doniosłym celu podjętą. *Komitet.*

O losy tureckie. Sprawa dwunastu oskarżonych żydów o fałszerstwo losów tureckich jest na ukończeniu. Wczoraj rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców. Pytań głównych postawiono 13. Dziś prawdopodobnie Ława przysięgłych wyda werdykt poczem zapadnie wyrok Trybunału. Sala rozpraw do dnia wczorajszego świeciła pustkami, gdyż współwyznawcy oskarżonych 12 synów Izraela dotąd strejkowali, od wczoraj jednak poczęły się pojawiać znowu tłumy żydów na sali i tłumy żydówek na galerji, łowiących chciwie balsamiczne słowa obrońców.

Serdak kożuszkowy odebrany od złodzieja, znajdnje się do odebrania w tutejszem biurze bezpieczeństwa publicznego pod „telegrafem“.

Zawsze oni. Więzienie św. Michała otrzymało przed dwoma dniami na mieszkanie 25-letniego Bernarda Aptera, prowadzącego handel futrem przy ulicy Grodzkiej za Berlę Apter, czy też za jej matkę. Bernard prawdopodobnie w obawie, żeby nie zabrakło futer na ostrzejszą porę roku, lub żeby je mole nie zjadły, zabrał futra do siebie na przechowanie wbrew woli hurtowników, dostarczających składowi towaru na kredyt.

Szajka żydowska. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął Jakób Israel Modlinger, oskarżony o fałszowanie akceptów wekslowych. Ma on własny sklep w Bóbrce, od kilku lat jednak pozostawił swój handel opiece subjektów, a sam zajął się intratniejszem rzemiosłem, mianowicie lichwiarstwem i pośrednictwem w eskontowaniu weksli. Klijentom swoim, również żydom, czynił tę wygodę, że na ich wekslach dawał swój podpis jako żyrant i wystawca, a na taki weksel kapitaliści dawali pieniądze, gdyż ewentualnie mogli dochodzić swych pretensyj na sklepie Modlingera. Wkrótce interesy wekslowe Modlingera przybrały szerokie rozmiary, gdyż pozyskał sobie zaufanie zarówno kapitalistów jak akceptantów. Pomocnikiem jego przy tych interesach był Simon Bartel a głównym kapitalistą, który weksle eskontował, naturalnie z wielkim zyskiem dla siebie, niejaki Kaminer. Przy końcu roku 1895 przekonano się jednak, że pewna część weksli puszczonych w obieg przez Modlingera, jest fałszowana. A gdy w grudniu roku 1895 Modlinger umknął, przy procesach wekslowych wyszło na jaw, że wprowadził on w błąd 11 wierzycieli, którzy ponieśli razem szkodę przeszło 37.000 złr. Najwięcej poszkodowanym jest Kaminer, który utracił 20.000 złr. Swoją drogą wielu z akceptantów, korzystając z faktu ucieczki Modlingera, zaprzeczyło swoim podpisom na wekslach.

Po dwudziestu miesiącach wreszcie przyaresztowano Modlingera w Marmarosz-Siget na Węgrzech. Zwala on winę na swego pomocnika Bartla i na Kaminera, który podobno również trudnił się pośrednictwem w interesach wekslowych. Śledztwo stwierdziło istotnie, że Modlingerowi musiał ktoś fałszowanych weksli dostarczać, on sam bowiem zaledwie się umiał podpisywać, a fałszowane podpisy na wekslach były prawie artystycznie wykonane. Sam Modlinger uchodził w kołach swoich współwyznawców za człowieka, który jest „miszygehe“, i dawał się łatwo namówić do dawania pieniędzy na takie np. rzeczy, jak na patent na jakiś aparat nadpowietrzny, na „Wunderlampe“ itp. Nie ulega wątpliwości, że tak lekkomyślny człowiek mógł się stać narzędziem w ręku innych. Opowiada on, że to Kaminer namówił go do ucieczki na Węgry, i przyobiecał tymczasem załagodzić wierzycieli, chodziło mu bowiem o to, aby całe podejrzenie spadło na Modlingera, a on nie stracił zaufania u swoich klientów. Można się więc spodziewać, że rozprawa przyniesie rozmaite niespodzianki.

Do rozprawy tej, która potrwa 8 dni, powołano 42 świadków.

Dola wikarych. *Gazeta kościelna* zamieściła niedawno artykuł „Brak powołania u księży“. Autor tego artykułu biada, że wśród młodzieży panuje brak wiary, a raczej brak chęci oddawania się służbie Bożej, co za sobą pociąga brak kapłanów, który już bardzo odczuwać się daje. Kończąc swój artykuł, podaje ów autor rozmaite zaradcze na to środki, jak bursy, małe seminarja itd. „Żyjąc zawsze w przyjaźni z duchowieństwem, mam i ja trochę doświadczenia na tym punkcie i wbrew twierdzeniu szanownego autora wspomnianego artykuły utrzymuję, że przyczyn braku duchownych trzeba szukać nie w braku powołania, lecz gdzieindziej. I tak: Po pierwsze w złych warunkach bytu materjalnego wikarych.

„Wikary ukończył uniwersytet, zarówno ze swymi kolegami z innych fakultetów — i cóż potem ma? 300 złr pensji i to z dołu, podczas gdy każdy woźny i każda wdowa po woźnym biorą płacę z góry. Jest więc niejako dziennym zarobnikiem, na dnie płatnym. Ma mieszkanie — prawda; lecz nieraz — pożal się Boże, co to za nora! Sam znałem wikarego, który mi opowiadał, jak na jednej posadzie u bardzo zacnego proboszcza, mieszkał w wilgotnej lepiance, sąsiadującej przez sień z grabarzem.

„Znam innego, który mieszkał rok w chacie chłopskiej w izbie bez podłogi, o okienkach tak małych, że tęższy chłop by przez nie nie przelazł, a ponieważ ów ksiądz wikary był słusznego wzrostu, więc chodził u siebie z głową zawsze pochyloną, bo każde śmielsze wyprostowanie ciała przypłacał guzem. A co się tyczy dochodów ubocznych, to wprawdzie wikary powinien je mieć za naukę religji w szkole i za Msze święte, ale za szkołę, jak słyszałem, po mniejszych parafjach nic nie płacą — a za Mszę św. — lud ubogi rzadko kiedy coś daje. Tak więc pozostaje wikaremu 300 złr. rocznie, podczas gdy jego koledzy z uniwersytetu, przebiedowawszy co prawda, kilka lat bez, lub z mniejszem adjutum, po kilku latach dochodzą do pięknej pensyjki w służbie rządowej, kolejowej, lub innej.

„Drugą przyczyną są częste przenoszenia wikarych z posady na posadę, co już chyba nie zachęca młodzieży do stanu duchownego. Młody student, przyjeżdżając na wakacje do domu, widzi na wsi co rok nowego ks. katechetę. Ba — ależ czasem także te przenosiny odbywają się na koszt samego wikarego, a w dodatku za czas jazdy nie dają mu żadnej płacy, a wreszcie musi on jeszcze różne taksy opłacić. Dodajmy do tego trudność dostania jakiego beneficjum, lub jakiegokolwiek innego ubocznego dochodu, słowem, mizerna sytuacja finansowa jest powodem, że tak mało młodzieży przywdziewa dziś suknię duchowną. Małe seminarja, ani bursy pewnie nie powiększą zastępu duchownych; powinno się im polepszyć byt materjalny. Wreszcie potrzeba także zaprowadzić jakiś system w awansowaniu co do lat służby i co do zasług prawdziwych. Wiele możnaby w tej sprawie napisać i znaleść wiele przyczyn, dla których tak mało młodzieży wstępuje do seminarjum“.

Teatr polski w Cieszynie. W dniu 29 listopada zjechał ku uciesze tutejszej polskiej publiczności teatr pod dyrekcją Adama Müllera; od niepamiętnych czasów pierwsza to trupa polska, która raczyła do nas zagościć. Czytelnia tutejsza odstąpiła swoich ubikacyj na pomieszczenie polskich, od dawna pożądanych gości. W dniu 1-go b. m. rozpoczęła trupa swoją pracę, wybierając „Zemstę“ Fredry na pierwsze przedstawienie. Na pochwałę zasługuje sumienna praca dyrekcji i artystów oraz zadziwiająco jak na prowincjonalny teatr, staranna wystawa.

Po wcale dobrze odegranej sztuce odtańczyło poloneza całe towarzystwo. Na widok narodowego tańca entuzjazm licznie zgromadzonej a polskiem słowem oczarowanej publiczności urósł do niesłychanych granic; brawom, oklaskom nie było końca. Dyrekcja teatru zamierza dać nam szereg przedstawień czysto polskiego repertuaru narodowego.

Z wybitniejszych sił goszczących u nas prócz państwa Müllerów są panie: Lubiczowa, Grafczyńska, Różycka, z panów: Iwanicki, Strycharski, Zieliński zresztą siły młode, ale pracowita ręka artystycznego kierownika umie je użytkować. Zewsząd tu płyną dla polskiej drużyny artystycznej serdeczne „Szczęść Boże“. Jest nadzieja, iż publiczność tutejsza polska nieraz jeszcze zapełni sale czytelni by korzystać z miłego pobytu artystów polskich w Cieszynie.

Bankiet członków prawicy parlamentarnej odbył się w Wiedniu w piątek w sali Riedhof. Pierwszy toast wzniósł na cześć cesarza JE. Jaworski. Hr. Palffy pił na cześć odznaczonych przez cesarza parlamentarzystów. Przemawiali dalej: JE. Biliński, Engel, Berks, JE. Dawid Abrahamowicz, prez. Fuks, Kaltenegger, JE. min. Dipauli, Szuklje, Lupul, Ferjančič, hr. Dzieduszycki, Wł. Gniewosz i Karol Zedtwitz. Szereg toastów zakończył znów JE. Jaworski politycznym toastem z aluzjami do zgody narodów: Kochajmy się!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Przemyśl 6 grudnia. Przed sądem przemyskim zaczął się wczoraj proces o rozruchy jarosławskie. Przewodniczy rozprawie dr. Mora Bieńczewski, oskarża prokurator Szalay, broni obrońca Reger, socjalista. Z 36 oskarżonych nie zjawiło się czterech. Akt oskarżenia obejmuje 30 arkuszy, opisuje w jaskrawy sposób nadużycia sierżanta policji Józefa Markowskiego, który bez wiedzy pani Dąbrowskiej zaaresztował z namowy kucharza parobka w jej sklepie, Wójcika.

Mówiono, że Markowski pastwił się nad Wójcikiem z policjantami, tak, iż ten ducha wyzionął, i ż dla upozorowania samobójstwa powieszono zwłoki Wójcika. Wybuchły z tego rozruchy. (Sprawa w swoim czasie opisana była bardzo szczegółowo w *Głosie Narodu. Przyp. Red)*

Paryż 6 grudnia. Odbyło się przy ulicy rue du Bac wielkie zgromadzenie antysemitów pod przewodnictwem Derouléda i Millero y'a redaktora dziennika *La Patrie* przy współudziale deputowanych antysemickich. Mowcy gwałtownie występowali przeciwko żydom. Równocześnie odbywało się przy ulicy Praiv du Clercs zgromadzenie rewizjonistów, na którem demonstrowano przeciw rządowi i armji. Na wezwanie Derouléda antysemici w siedmiu czy ośmiu grupach pociągnęli na Prax du Clercs. Na czele grup postępowali deputowani i dziennikarze. Demonstranci przechodząc koło więzienia Cherche-midi gdzie jest uwięziony Picqart, wołali: „Śmierć Picqartowi — niech żyje armia!“ Policja usiłowała zatrzymać demonstrantów ale napróżno; kilku grupom udało się wedrzeć na zgromadzenie rewizjonistów, gdzie się wywiązała bójka na kije i pięści, wiele osób poranionych. W ciągu walki padły dwa strzały rewolwerowe, jeden strzał ugodził agenta policyjnego. Prócz tego dwóch detektywów jest rannych.

Paryż 6 grudnia. Z rewolweru strzelał anarchista Liberdadi.

Paryż 6 grudnia. Francuski krążownik zatonął koło Bonpe.

Rzym 6 grudnia. W tutejszych kołach politycznych uważają za rzecz niedalekiej przyszłości okupację Pekinu przez połączone wojska mocarstw europejskich.

Przemyśl 7 grudnia. W procesie o rozruchy jarosławskie okazuje się, że sierżant Markowski przed 10 laty w spółce z 4 innymi zamordował w aresztach gminnych podejrzanego o kradzież stróża klasztoru OO. Dominikanów i trupa powiesił tak samo jak zrobił teraz z Wójcikiem. Przestuchiwany M. uchylił się od odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Lwów 7 grudnia. Zwołane na dzień 10 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ zajmować się będzie sprawą zmiany statutu zatwierdzoną przez namiestnictwo. Według tej zmiany wejdzie w życie emerytura.

Donoszą ze Złoczowa, że tamtejsza rada miejska na pamiątkę jubileuszu cesarskiego uchwaliła sześć zapomóg po 100 złr. dla zubożałych i niezdolnych do pracy mieszkańców Złoczowa.

Bra ia Lepszy skonstruowali mechanicz y wynalazek ochraniający pociągi od karambolów i przedłoży'i go tutejszemu kierownictwu budowy kolei celem wydania opinji przez ministerstwo dróg żelaznych Dyrektor ruchu Wierzbicki wyznaczył już komisję do zbadania tego wynalazku. Oprócz tego p. Edward Lepszy wynalazł sposób wiązania żył przy operacjach. Wynalazek ten próbuje profesor Rydygier na tutejszej klinice.

Od wypłacenia nadzwyczajnej gratyfikacji do wysokości jednomiesięcznej pensji, którą otrzymali z powodu cesarskiego jubileuszu urzędnicy, dyetarjus e i służba niższa Wydziału Krajowego, wyjęty został cały personal Banku krajowego. Stało się to na wyraźne rozporządzenie marszałka hr. Stanisława Badeniego, mimo przedstawień i interwencyj dyrektora dra Zgórskiego na korzyść urzędników Banku krajowego.

Członkowie tutejszego Towarzystwa dziennikarzy polskich wydają składkowy bankiet na cześć honorowego członka Towarzystwa p. Platona Kostecklego, który z powodu jubileuszu cesarskiego odznaczony został orderem.

Zawiązuje się tu Towarzystwo współpracowników dziennikarskich z wyłączeniem wydawców i naczelnych redaktorów. Towarzystwo to ma na celu wzajemną pomoc i obronę interesów swoich członków. Statut tego Towarzystwa już potwierdzony został przez namiestnictwo.

Wczorajszy *Kurjer Lwowski* za ustęp o amnestji cesarskiej z powodu jubileuszu, został skonfiskowany przez prokuratorję państwa.

Obiegają tu pogłoski, że lwowski dyrektor ruchu p. Wierzbicki przeniesiony zostanie na taką samą posadę do Krakowa na miejsce pana Kolosvarego.

Wiedeń 7 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prof. dr Kazimierz Morawski, prof. filozofji w Uniw. Jagiell. otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Zarządca zakładu karnego w Stanisławowie Ludwik Schneyder zamianowany został dyrektorem zakładu karnego w Wiśniczu.

Budapeszt 7 grudnia. Zaraz na początku posiedzenia parlamentu rozeszła się pogłoska, że prezydent Izby Szilagyi przedłożył swoją dymisję. To też po otwarciu posiedzenia przez Szilagyego cała Izba znajdowała się w wielkiem naprężeniu. W liberalnych kołach potwierdzono prawdziwość pogłoski. Wkrótce potem rozgłoszono, że i wiceprezydent Lang ma się podać do dymisji, ponieważ solidaryzuje się z Szilagyim. W kompetentnych sferach wiadomość tę również potwierdzono.

Sprawa jest tem fatalniejsza, że drugi wiceprezydent Kardos znajduje się obecnie na urlopie, tak że parlament z powodu braku prezydenta nie mógłby odbywać swych posiedzeń. Względy te spowodowały zaraz na początku posiedzenia wielkie zaniepokojenie.

Po otwarciu posiedzenia wołano ze strony opozycyjnej: „Gdzie jest minister dla Kroacji?“ Kwestji tej jednak nie roztrząsano, choć Jossipowicz wcale już nie przyszedł. Przystąpiono odrazu do porządku dziennego.

Podczas mowy deputowanego Saghy, który wnosił interpelację w kwestji nietykalności opróżniła się sala posiedzeń i deputowani udali się do kuloarów, gdzie wypadki żywo roztrząsano.

Na dowód, że dymisję trzeba brać poważnie, opowiadano, że przed posiedzeniem prezydent ministrów br. Banffy i kilku innych ministrów stali na korytarzu, gdy Szilagyi właśnie z swego biura położonego na pierwszem piętrze schodził. Przystąpił on do grupy ministrów i rzekł: „A więc dziś przewodniczyć będę posiedzeniu po raz ostatni“.

Później opowiadano sobie, że już znaleziono rozwiązanie kwestji w ten sposób, że minister rolnictwa Daranyi, obejmie przewodnictwo. W potem, gdy Daranyi się zjawił, winszowano mu nowej godności, której jednak nie przyjął. W sali zwracało uwagę, że dep. hr Apponyi wołany był kilka razy do stołu prezydenta.

Tymczasem członkowie opozycji uchwalili zebrać się na poufne posiedzenie. Nim to nastąpiło, podniósł się deputowany Polonyi, i w ostrej mowie przeciw rządowi obwiniał go, że tenże ma dymisję Szilagyie'go na sumieniu.

Prezydent Szilagyi prosił, aby jego osobiste sprawy jemu samemu zostawiono i udzielił wiadomości, że więcej niż dziesięciu deputowanych uchwaliło poufne posiedzenie. Opróżniono przeto galerje i zamknięto posiedzenie o godz. trzy kwadranse na pierwszą.

W kuloarach opowiadają, że prezydent Szilagyi oświadczył na interpelację, że podaje się do dymisji, między nim bowiem a szefem gabinetu powstały nieporozumienia, nie z tych błahych powodów, które mu obecnie chcą narzucić. (Szilagyi mianowicie został niedawno w jednej z korespondencyj *Berliner Tagblattu* w najgwałtowniejszy sposób zaczepiony. Korespondent zaś tego pisma w Budapeszcie jest osobistością w bardzo bliskich stosunkach zostającą z prezydentem ministrów hr. Banffym, utrzymywano przeto, że Szilagyi z tego powodu podał się do dymisji.)

Podczas tajnego posiedzenia rozeszła się pogłoska, że z tegoż powodu, dla którego Szilagyi przedłożył swoją dymisję, około 20 deputowanych wystąpi z klubu liberalnej partji. O godz. 2 ogłoszono posiedzenie jawne, a gdy prezydent Szilagyi oświadczył, że niema żadnej podstawy do odbywania dłużej tajnego posiedzenia, obrady zostały natychmiast zamknięte.

Posiedzenia zapowiedzianego na dzisiaj oczekują z wielkiem naprężeniem.

Budapeszt 7 grudnia. Położenie jest bardzo krytyczne. Parlament jest bez prezydjum. Partja liberalna odbyła posiedzenie, na którem Tisza przedstawił wnioski upoważniające rząd do przedłużenia prowizorjum ugodowego na rok 1899. Dwudziestu członków partji odmówiło swego podpisu na tej uchwale. Wobec tego partja rządowa liczy dzdziś dnia tylko 150 członków, ponieważ odsuwają się od niej zarówno Kroaci jak i 20 secesionistów.

Berlin 7 grudnia. Biuro Wolffa zapewnia, że od kwietnia b. r. wydalono z Wrocławia tylko 96 poddanych austrjackich; zostało ich jeszcze 300 w tem mieście.

Londyn 7 grudnia. Przy transporcie wojsk do Indyj wybuchł mały rokosz. Rokosz stłumiono natychmiast.

XV Sesja parlamentu.

Dwudzieste piąte posiedzenie Izby.

(*Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“*).

Wiedeń 6 grudnia. Komisja dla udzielenia nagany Heroldowi ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Haukwitza, a Żytnika zastępcą. Atoli przedtem Pfersche pogodził się z Heroldem na podstawie obustronnych oświadczeń. — Wskutek tego posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 12·15 minut po południu,

Wiedeń 6 grudnia. Kaicl w ciągu swego „exposé“ oświadcza, że podwyższenie podatków pośrednich jest źródłem, z którego rząd zaczerpnie środków na pokrycie podwyższenia pensyj urzędników i sług sądowych i reformy kongruy. Przez podwyższenie podatku od cukru, da się osiągnąć w roku 1900 równowaga budżetowa. Na nadwyżki z r. 1898 liczyć nie można. Co do użycia nadwyżki z r. 1897 dotychczas nic jeszcze nie postanowiono. Objaśniając budżet, mówi minister obszernie o kwestji walutowej, oświadcza również że poczuwa się do obowiązku zniesć stempel dziennikarki, nie oznacza jednak czasu kiedy to nastąpi. Po Kaiclu zabrał głos dep. Gross, żądając odroczenia dyskusji nad odpowiedzią hr. Thuna w sprawie wydalań. Wniosek odroczono 166 głosami przeciw 124.

Wiedeń 7 grudnia. Minister Kaicl w swojem *exposé* zwrócił przedewszystkiem uwagę na zwiększenie wydatków o 36·5 miljonów. Z tego 13 miljonów pochłania podwyższenie płac urzędników. Dziesięć miljonów zaczerpnął minister z nadwyżek administracyjnych, pozostałych z roku 1897. Począwszy od urzędników, a skończywszy na robotnikach w zakładach państwowych wszędzie nastąpiło znaczne polepszenie stanu materjalnego funkcjonarjuszów państwowych, a cały budżet przedstawia się w pierwszej linji jak budżet opieki nad osobami, zatrudnionemi przez państwo.

Jeżeli parlament nie zgodzi się na **proponowane podwyższenie** podatków pośrednich, równowaga w roku 1900 da się utrzymać tylko przez brutalne ignorowanie wzrastających potrzeb i ostateczne wypotrzebowanie rezerwy krajowej, bez której administracja państwa nie jest możliwa. Co najmniej koniecznem jest podwyższenie podatku od cukru.

Minister oświadcza, że wykazy podatku osobisto-dochodowego wykazują dochód ogólny obywateli państwa w sumie 3 miljardów. Najwyższy dochód wykazuje obecnie sprzedaż tytoniu, dochód z niej preliminowany jest na rok przyszły, na sumę 100 milj nów.

Równocześnie przedstawił minister Kaicl prowizorjum budżetowe po koniec marca, więc trzymiesięczne.

Budżet uwzględnia kwotę równą dotychczasowej i dalsze trwanie dotychczasowego stosunku z Węgrami.

Zapowiada budżet utworzenie nowego starostwa w Galicji, regulacja Dniestru i Prutu, systemizowanie trzeciego referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galic. Radzie szkolnej,i nowego inspektora szkół krajowych. Budżet przyrzeka zwiększenie darów z łaski po wdowach i sierotach grecko-katolickich duchownych; dalej znajdujemy pozycje: wkłady na wydział lekarski Uniw. lwowskiego; ruskie paralelki w Tarnopolu; odbudowa skrzydła gimn. w Kołomyi, otwarcie szkół ćwiczeń polskich i ruskich przy sem. naucz. w Sokalu i Samborze: otwarcie paralelki pierwszego kursu seminarjum nauczycielskiego w Sokalu. Nastąpi rozszerzenie kultury tytoniu w Galicji

Dochód z podatku osobisto-dochodowego wynosi 4 995,600 złr. Podatki pośrednie obliczono na 12 305,010 złr.. podatek od wódki 300 000 złr., od piwa 1.020 000 złr, od mięsa 200.000 złr.

Wiedeń 7 grudnia. Po głosowaniu nad wnioskiem Grossa o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią, Thuna w sprawie wydalań, Iro zgłasza się do głosu i zaczyna w innej formie uzasadniać ten sam wniosek.

Prezydent dr Fuchs odbiera mu głos. W Izbie powstaje piekielna wrzawa.

Następnie p H ffmann - Wellenhof interpeluje prezydenta, czy solidaryzuje się ze sposobem tłomaczenia regulaminu izbowego, praktykowanego na ostatniem p s edzeniu przez wiceprezydenta Izby dra Ferjancicza.

Prezydent dr Fuchs odpowiada, że z chwilą, gdy wiceprezydent objął przewodnictwo, stał się zupełnie niezawisłym prezydentem.

P. H ffmann-Wellenhof odpowiada, że to nie odpowiedź, ale wykręt.

Prezydent dr Fuchs obstaje jednak przy swojej odpowiedzi.

P. Schrammel domaga się skonstatowania, że na ostatnich dwóch posiedzeniach był w Izbie, a mimo to przez omyłkę nie wydrukowano go w spisie przy imiennem głosowaniu.

Prezydent potwierdza to oświadczenie.

P. Axmann zapytuje prezesa komisji budżetowej, czy wykonana została uchwała Izby, aby rząd przedłożył komisji wykaz statystyczny prowizorycznie zatrudnionych urzędników. Prezes komisji budżetowej Zaczek wychodzi w tej chwili z Izby. Lewica wybucha śmiechem

P. Schönerer zapytuje prezydenta, dlaczego mimo postanowienia regulaminu odebrawszy p. Iro głos, nie pozwolił mu odwołać się do Izby. Dalej zapytuje prezydenta, czy skłonnym jest prosić o audjencję u cesarza i wyjaśnić mu, że mimo zdrady kilku Niemców, sytuacja polityczna się nie poprawiła i nie poprawi się jak długo rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione. W Izbie powstaje śmiech.

Prezydent dr Fuchs odpowiada, że Iro nadużył udzielonego mu głosu. Na to podnosi lewica piekielny hałas. Szczególnie głośno krzyczy Schönerer. Hałas trwa 10 minut, poczem referuje p. Haugwitz imieniem komisji dla udzielenia nagany. Następnie Izba przystępuje do dyskusji o przedłożeniu co do regulacji Dunaju. Głos zabiera p. Talp. Posiedzenie trwa dalej.

Następnie przyjęła Izba przedłożenie o regulacji Dunaju.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na piątek. Dep. Pergelt domaga się posiedzenia na jutro. — W głosowaniu utrzymał się wniosek prezydenta.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz I powieści p. t. „Intryganci“.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.

Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą kwotę można złożyć albo odrazu albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct**, do 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 roku **13 złr. 20 ct.** Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.** — Prenumeratę przyjmuje i szczegół we prospekta rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 3745

Wydawnictwo tygodnika „WAWEL“

zostaje na razie aż do dalszego zawiadomienia

odłożone.

Osoby, które nadesłały prenumeratę, raczą się zgłosić listownie do Administracji „Głosu Narodu“, która im bezzwłocznie uiszczoną należytość prenumeracyjną zwróci. 3806 1 0

[H]andlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

[sprze]daje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

[wsze]lkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych

[Zamówi]enia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3717 1 0

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

prawdziwą amerykańską,

jakoteż OLIWĘ DO PALENIA

poleca 2750 18

R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach

(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincję** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**

Dostawy roczne wedle umowy.

Konkurs.

Dyrekcja „Spółki handlowej Towarzystw i Kółek rolniczych w Nowym Sączu“

ogłasza niniejszem konkurs na posadę **fachowego kierownika handlu** z płacą roczną **1000 złr. aw.** i tantjemą od czystego zysku.

Ubiegający się o powyższą posadę mają posłać na ręce Dyrekcji Spółki własnoręcznie napisane podanie z następującymi allegatami:

a) metryką urodzenia,
b) świadectwem zdrowia,
c) świadectwami fachowego uzdolnienia.

Pierwszeństwo przed innymi będą mieli kandydaci z ukończoną akademią handlową oraz ci, którzy wykażą się chlubnemi świadectwami z dłuższej praktyki w większych handlach towarów kolonialnych i mięszanych.

W razie wybitniejszych i wszechstronnie zadowalniających kwalifikacyj kandydata, wymienione powyżej poborу mogą być znacznie podwyższone.

Podania wnosić należy najpóźniej **do dnia 24-go grudnia 1898 r.**

W Nowym Sączu dnia 3 grudnia 1898. 3798 1 3

SKLEP

ze składem nafty i lamp z całem urządzeniem jest pod korzystnymi warunkami zaraz **do sprzedania**, przy głównej ulicy Krakowa. Bliższej wiadomości udzieli dz. ins. „Gł. Narodu“ pod l. **3794** 1 3

Słowiki Chińskie

z poręczeniem, bardzo głośne, dobrze śpiewające, oraz prześliczne, małe papugi i wiele maleńkich egzotycznych śpiewających ptaszków, wielkości kolibra, można bardzo tanio kupić. Para pahug 4 złr. Ulica Zacisze 6 I p. na lewo codziennie od godz. ½1 do 5 po południu
3715 3 3

Reim i Spółka

— polecają —

po cenach najumiarkowańszych:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna, **PODESZWY HYGIENICZNE „PHÖNIX“** do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu,

„Alpestre“ | Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów **„Chartreuse“ i „Sudetia“,**

OCHRANIACZE USZ od zimna i mrozu,

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach,

„SMELL“ preparat do kąpieli, do codziennego mycia się i wzmacniania nóg

ARTYKUŁY PIWNICZNE!
Pipy i Wentyle do beczek, **Węże** gumowe, **Napełniacze** do flaszek, **Korki** do butelek, **Maszynki** do kapslowania, **Kapsle** do butelek, **Korkociągi Maszynki** do mycia flaszek, **Środki** do czyszczenia i filtrowania,

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. **Smarowidło podeszwo-ochronne,**

OLIWĘ KAUKASKĄ do maszyn rolniczych Nr. I złr. 28, Nr. II złr. 26, Nr. III złr. 24, Nr. IV złr. 22 za 100 kg. loco Kraków, Oliwę „Leccer“. Oliwę rzepakową.

Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe,

PASY do MASZYN Nity i Śruby, Gurty i Węże parciane, Artykuły techniczne i gospodarcze,

FARBY
Olejne do użycia gotowe. **Farby** olejne do podłóg, **Farby** lakierowe szybko schnące, **Lakiery** spirytusowe i bursztynowe do podłóg, **Masę woskową** i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Kalosze rosyjskie, **Pantofelki** domowe, **Płaszcze** gumowe, **Płachty** nieprzemakalne,

ARTYKUŁY chirurgiczne i hygieniczne, **PAPIER KLOSETOWY,**

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe,

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie,

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi, — Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Torf, proszek roślinny bezwonny do desinfekcji w pisoarach, spluwaczkach i puderklosetach.

Wysyłki kolejowe i pocztowe.

Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

Poszukuję zaraz

dzierżawcy katolika

na kantynę i sklep przy tartaku

W miejscu poczta i ruch znaczny. Kapitał potrzebny 1.000 złr.

R. Ramułt, Dwernik przez Ustrzyki. 3763

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 frontów do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość **Florjańska 8, I p'r.** drzwi na lewo. 3768 3 15

MIODOSYTNIA

założona w r. 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach

Miód ziołowy	lekki butelka	**50**	ct.
„ „	mocny „	**60**	„
„ „	wytrawny „	**70**	„
„ „	kuracyjny „	**80**	„
„ „	essencja „	**1**	**złr.**
„ „	kopowiec „	**1** „ **20**	ct.

3782

Posiada na składzie **miody** stare **owocowe, maliniaki, wiśniaki, dereniaki.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Podziękowanie.

Zarząd szkoły w Chochołowie ma zaszczyt złożyć serdeczne podziękowanie **wszystkim gościom,** bawiącym tego roku w Zakopanem, za przesłanie **24 książek do czytelni** na ręce Wielebnego księdza **Posła Szpondra.**

Klotylda Janaczkowa
3803 nauczycielka.

Poszukiwany do dzierżawy

młyn wodny

z gruntem blisko miasta lub **kółko rolnicze** w ruchliwej miejscowości.

Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ dla **E. H.** 3795 1 3

DWIE SZAFY ORZECHOWE

tanio do nabycia. Oglądać można od 10—12 godz. rano. **Łobzowska l. 26, I ptr.**, drzwi na lewo. 3792 1 3

Fortepian

mało używany, tanio do sprzedania **w Dębnikach Nr 135** na parterze drzwi na lewo tuż za mostem kolejowym. 3807 1 3

Piwniczny

starszy, zdolny, otrzyma **posadę**. Bliższą wiadomość **w dziale inseratowym „Głosu Narodu“.**
3796 1 3

W aptece w Krzeszowicach

znajdzie umieszczenie

magister farmacji

3802 natychmiast. 1 3

Pomocnik handlowy

działu korzennego poszukuje posady **zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod l. **J. R. 103** poste restante **Kęty.** 3734 1 3

Pragnę

zawiązać korespondencję z osobą **płci pięknej.** — Łaskawe zgłoszenia pod **„Wygnany“ Nowy Targ** poste-restante. 3799 1 4

Ogrodnik

z kilkunastoletnią praktyką może się poszczycić chlubnemi świadectwami, żonaty, bez familji, **poszukuje umieszczenia** w zamożnym domu na 150 złr. rocznie i ordynarję. Obowiązki objąć może od stycznia lub z początkiem lutego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **„Artur ogrodnik“ Skrzydlna** poste restante. 3801

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Kurnik wiązownicki

ma na sprzedaż:

Kury włoskie kuropatwiaki trójka 8 złr.
Kury Langshan Cochinchina, Wyandotte trojka 10 złr.
Pojedyncze **koguty** tych ras, sztuka 4 złr.
Indyki amerykańskie szt. 6 złr.
Gęsi emdeńskie szt. 6 i 8 złr.
Kaczki Peking trójka 9 złr.

Adres: **Zarząd kurnika, Wiązownica.** 3717 2 3

NA GWIAZDKĘ!

Jakubowski i Jarra

Sukiennice L. 26,

polecają po cenach fabrycznych swoje **wyroby platerowane,** ze srebra chińskiego czyli posrebrzane na białym metalu — z bronzu i ze srebra prawdziwego.

Najpraktyczniejsze,
Najodpowiedniejsze
NA PODARKI,
przedmioty do użytku domowego,
jak: 3 02 3 0

- Etażerki i piramidy na ciasta i cukry,
- Podstawy na torty majolikowe,
- Koszyczki na chleb,
- Etażery na kwiaty,
- Podstawy na bilety,
- Samowary i czajniki na spirytusie,
- Garnitury do herbaty i czarnej kawy,
- Lustra i garnitury toaletowe,
- Kałamarze i garnitury do pisania,
- Kandelabry i lichtarze,
- Kompotierki, cukierniczki i maselniczki,
- Nożyki ozdobne do owoców i ciast,
- Szczotki i tacki do zmiatania okruch,
- Tace duże i mniejsze,
- Wazy do zupy, wina i ponczu,
- Serwisy do wódek i likierów,
- Serwisy do octu-oliwy i do jaj,
- Kasetki z kompletnem nakryciem stołowem,
- Kasetki z łyżeczkami,
- Kasetki z nożykami i widelcami do deseru i t. d.

Polecają po cenach fabrycznych

Jakubowski i Jarra

Kraków, ul. Berka Joselowicza L. 19.

Magazyn bogato zaopatrzony w Sukiennicach L. 26.

Cenniki darmo i opłatnie.

Na Podarki ślubne!

Na Gwiazdkę!

Na podarki ślubne!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.